

Irena Jarocka i jej książka

Motylem jestem, czyli piosenka o mnie samej

WOJTEK MASŁANKA

Rok 2007 to dla Ireny Jarockiej okres bardzo pracowity, ale zarazem rok wielkiego sukcesu. Piosenkarka ukończyła pisanie swojej biografii oraz nagrała prawie cały materiał na nową studyjną płytę. Autobiografia „Motylem jestem, czyli piosenka o mnie samej”, cieszy się niesamowitą popularnością. Sprzedaje się jak przysłowiowe „świeże buleczki”. Mało tego, wyczerpały się już jej dwa nakłady, a trzeci właśnie się drukuje. „Wydawnictwo Pruszyński i S-ka” umieściło tę książkę na liście swoich bestsellerów.

Pani Ireno, gratuluję wielkiego sukcesu związanego z książką „Motylem jestem, czyli piosenka o mnie samej”, popularności jaką ta autobiografia cieszy się wśród Pani fanów, ale przede wszystkim faktu, że udało się Pani tę książkę ukończyć, ponieważ wiem, że nie była to łatwa praca, a w dodatku trwała bardzo długo.

Dziękuję bardzo za gratulacje. Tak, ma pan rację była to bardzo ciężka i żmudna praca, w dodatku kilkakrotnie przerywana. Pisanie książki rozpoczęłam jakieś 8 lat temu, ale z prawie czteroletnią przerwą. Miałam w tym czasie w Polsce różne „przejścia” związane z moją poprzednią płytą i tak mnie to zbulwersowało i zniechęciło do dalszej pracy, że nawet pisanie odłożyłam na bok. Dopiero w zeszłym roku wróciłam do książki, znowu zaczęłam ją zmieniać i poprawiać; nawet jak ją oddawałam do druku, to jeszcze myślałam, żeby tu coś dodać, tam do-



Irena Jarocka przed krojeniem tortu, który jest wierną kopią okładki jej książki



Podpisywanie książki



Irena Jarocka specjalnie dla „2TP”

smutków, przebaczałam wszystkim, którym do tej pory nie przebaczyłam, bo myślę, że istotą naszego życia jest przebaczenie.

Przy pisaniu tej książki miałam momenty dramatów własnych, tyle że potwornie to przeżywałam, płakałam, miałam dreszcze, czułam się tak, jakbym medytowała - jednocześnie przechodząc do zupełnie innego świata, ale właśnie z doświadczeniem dzisiejszym, jak gdybym oczyszczała tamto poletko. Dzisiaj - powiem szczerze - ta książka tak mnie wzbogaciła, nie tylko o wiedzę o mnie samej, ale również o ludziach, którzy szli ze mną przez całe życie i którzy też w jakiś sposób wpływali na to, że było ono takie, a nie inne.

Bardzo bym chciała, żeby ta moja książka była taką receptą dla każdego, żeby pisać, pisać nawet do szuflady, bo pisanie oczyszcza człowieka, bo pisanie to jest jakaś energia. Okazuje się również, że inaczej się pisze na komputerze, a inaczej na papierze. Pisząc na papierze, wyrażałam głębsze myśli, podczas gdy używając komputera nie potrafiłam się zbyt głęboko otworzyć, moje myśli nie były aż tak głębokie. W sumie to mechaniczna sprawa, ale najlepiej pisać własną ręką, warto pisać pamiętniki, nawet niech one sobie gdzieś leżą, najważniejsze by wyrzucić z nas to wszystko, co jest smutne, co nas gnębi, co nas boli, coś czego nie umieliśmy sobie przebaczyć.

Ja dzisiaj dziękuję Bogu, że mogłam wrócić do przeszłości, dziękuję również za to, że mogłam życie przeżyć tak piękne, jakim było.

Pani Ireno, raz jeszcze gratuluję sukcesu jakim okazało się wydanie autobiografii „Motylem jestem, czyli piosenka o mnie samej”. Jednak nie spoczęła Pani na laurach i właśnie kończy pracę nad kolejną studyjną płytą. Wiem, że większość materiału jest już ukończona i pozostały jeszcze tylko ostatnie przygotowania do jej wydania. Czy może nam Pani zdradzić jakies szczegóły związane z tym wydawnictwem?

Płytę tę nagrywam w „Izabelin Studio” w Warszawie, a producentem jest Andrzej Puczyński. Aktualnie mam gotowych 10 piosenek i niebawem lecę do Polski na dogranie jeszcze czterech utworów. Album będzie zawierał przebojowe, melodyjne utwory z dobrym tekstem, piosenki takie, jakie zawsze śpiewałam dla państwa, a więc takie do pośpiewania, do ponucenia, a jednocześnie z tekstem do refleksji. Wróciłam do kompozytorów mojego pokolenia - cztery piosenki napisał mi Seweryn Krajewski, dwie Jarosław Kukulski, po jednej Andrzej Ellmann i Mietek Jurecki z „Budki Suflera”. Reszta to są młodzi kompozytorzy, tacy jak Adam Abramek i Paweł Sot. Dwa przepiękne utwory otrzymałam od działającej w Stanach Zjednoczonych Ilony Europa. Jedną z nich to kompozycja na duet, który jeszcze nie wiem z kim zaśpiewam, ale już nagrałam mój wokal i aktualnie producent szuka odpowiedniego męskiego głosu, który będzie pasował i uzupełniał mój głos. Poza tym jedną piosenkę napisała mi też Wendy Waltman, jedna z największych producentek amerykańskich. Wiem, że Wojtek Trzcziński też się przymierza, żeby coś dla mnie skomponować.

Teksty na tę płytę napisali mi: Jacek Cygan, Andrzej Kuryllo oraz Edyta Warszawska, młoda poetka z Łodzi, która pisze bardzo dużo utworów dla młodego pokolenia piosenkarzy. Na tej płycie łączę młode i starsze pokolenie, ale wszystko jest w nowoczesnych aranżacjach, nowoczesnym brzmieniu. Ja śpiewam po prostu w swoim stylu. Przy tej fantastycznej technice, jaka jest dzisiaj, śpiewanie w studio jest wielką przyjemnością, wielką frajdą i jest to kolejna moja wielka przygoda. Płyta powinna się pojawić w sklepach na początku kwietnia.

Nad całością przygotowań tego albumu czuwa moja rewelacyjna menadżer, Agnieszka Pasternak, która bardzo profesjonalnie pracuje i wszystko dokładnie przygotowuje. Poza tym mam bardzo dużo fanów, którzy pomagają mi i Agnieszce w wielu sprawach. Stworzyła się taka niezwykła grupa przyjaciół, którzy są z nami zawsze. Wciąż przybywa mi fanów, zwłaszcza młodych - i to jest piękne, bo wróciła moda na piosenki z lat 70. i 80. Ja akurat jestem na tych widełkach i w związku z tym widzę, że młodzi ludzie, zarówno w Polsce, jak i w Stanach, coraz chętniej chcą słuchać melodyjnej piosenki.

Z niecierpliwością czekam na tę płytę i mam nadzieję, że podobnie jak książka w roku ubiegłym okazała się ona bestsellerem w tym roku - czego Pani serdecznie życzę. Dziękuję bardzo za rozmowę.

Dziękuję również i bardzo serdecznie pozdrawiam.

◀ pisać, itd. Ciągłe nie byłam z niej do końca zadowolona.

Jednak w końcu oddała ją Pani do druku. Zdecydowała się Pani na „Wydawnictwo Pruszyński i S-ka”, jedną z najpoważniejszych polskich oficyn wydawniczych. Dlaczego akurat ta firma?

Na początku zeszłego roku ktoś mi właśnie polecił tę firmę i pomyślałam sobie: „Dlaczego nie rozpocząć poszukiwań wydawcy od najważniejszej i najbardziej poważnej oficyny”. Zawsze lepiej jest być odrzuconym przez dużą firmę niż szukać kolejnego wydawcy, mając świadomość, że jakieś małe wydawnictwo nie jest zainteresowane naszym materiałem. Okazało się, że po przeanalizowaniu mojej autobiografii „Wydawnictwo Pruszyński i S-ka” bardzo spodobał się pomysł wydrukowania mojej książki, ale po pewnej korekcie. Usłyszałam odpowiedź, że jest to napisane ciekawie, ale jednak oni chcieliby, żebym w pewnych momentach bardziej się otworzyła, przekroczyła pewną barierę, którą miałam, pisząc swoje wspomnienia. Chcieli dodać do tej książki więcej momentów, dzięki którym czytelnik czułby się bliższy, utożsamiałby swoje życie z moimi różnymi problemami. Chodziło o pokazanie różnych trudnych chwil, o pokazanie swojej walki o jutro, o przeżycie, o pokazanie

swoich słabości.

Pisząc tę biografię, miałam pewne obawy – czułam, że mogę się otworzyć tylko do pewnego momentu, że mogę ujawnić fakty z mojego życia tylko do pewnej granicy, reszta to moje tabu. Natomiast w wydawnictwie powiedzieli mi, że oni proponują, żeby trochę tę książkę, a zwłaszcza jej formę zmienić – by napisać ją w formie wywiadu-rzeki. Zaproponowali mi, żeby redaktorka, którą mi poleca, przeprowadziła ze mną wywiad i na bazie takiego wywiadu napisze książkę. Na początku trochę się wahałam, bo pomyślałam sobie, że jeśli ktoś pomoże mi napisać książkę, to już nie będzie to moje dzieło, moja autobiografia. Ale jednak przekonali mnie, że jestem w błędzie, i że dalej to będzie moja książka, napisana przeze mnie, a zmieni się jedynie jej forma. Natomiast wpływ redaktorki z zewnątrz sprawi, że będę mogła się w pewnych momentach bardziej otworzyć. I był to strzał w dziesiątkę. Redaktorką, którą mi zaproponowali, była pani Magdalena Wałusiak. Jej ingerencja w tę książkę sprawiła, że książka stała się bardziej przystępna i realistyczna, a mniej filozoficzna. Pani Wałusiak opierała się na tym, co ja napisałam – oczywiście przeczytała cały ten mój materiał i na jego bazie zadawała mi pytania. Okazało się prawdziwym

Irena Jarocka,
Maria Szablowska
i Krzysztof
Szewczyk

stwierdzenie ludzi z wydawnictwa, że zawsze bardziej się otwieram, rozmawiając z drugą osobą i odpowiadając na jej pytania niż pisząc swoje przemyślenia na papierze. Nasze rozmowy trwały po kilka godzin dziennie przez kilka miesięcy, dzięki czemu po pewnym czasie zaczęłam mieć wrażenie, że zwiergam się swojej przyjaciółce z wszelkich problemów i tajemnic. No i okazało się, że moi fani, czytelnicy, bardzo polubili tę książkę, czego dowód dają mi na koncertach i spotkaniach autorskich.

Czego może spodziewać się czytelnik, sięgając po Pani autobiografię, czy dominują fakty związane ze sceną czy też z życia prywatnego?

Jest tam dużo informacji na temat moich wewnętrznych przemian, upadków oraz bardzo trudnych momentów w życiu. Pokazałam trochę okres swojego dzieciństwa, niezbyt szczęśliwego zresztą. Żyliśmy w potwornej biedzie, mama była ciągle w sanatoriach i szpitalach, ponieważ ciężko chorowała. Tato był uzależniony od alkoholu, gdy był z nami

sam, bywały takie momenty, że moich braci musiał oddać do domu dziecka na jakiś czas, bo sam sobie z nimi nie dawał rady. Pokazane są również inne momenty, takie jak mój przyjazd do Stanów – to był dla mnie szok, to była depresja, ja nie chciałam tutaj zostać, chciałam być w Polsce z moją publicznością, z moim światem... jednak wybrałam rodzinę i zostałam. W tej autobiografii pokazuję, że wszelkie problemy, wszystko co smutne w naszym życiu wzmacnia nas i uodpornia, zgodnie z zasadą „co nas nie zabije, to nas wzmocni”. Dzięki różnym „przejściom” z przeszłości łatwiej mi jest teraz pokonywać wszelkie problemy i kłopoty, podejmować dobre decyzje. Z tej książki wynika pewien absurd, ale jednocześnie mądrość życiowa – że my właściwie powinniśmy dziękować Bogu za wszelkie nieszczęścia, bo dzięki nim uczymy się jak postępować i żyć.

„Motylem jestem, czyli piosenka o mnie samej” to również książka o moich pasjach, o moich podróżach. Można w niej także znaleźć ok.150 zdjęć z różnych okresów mojego życia, a więc

„...Wszystkim można wzruszać i dotykać ludzi; piosenkami można przekazywać radość oraz smutek, można poruszać u człowieka różne struny i myślę, że ta książka jest tego dowodem.”

czyta się ją, oglądając. Zauważyłam – na różnego rodzaju spotkaniach – że ludzie najpierw czytali podpisy pod zdjęciami, a później dopiero zwracali uwagę na to, co w niej jest napisane. Dzięki temu książka bardzo wciąga i podobno szybko się ją czyta. Najważniejsze, że każdy kto po nią sięga, znajduje tam coś dla siebie – czy to wspomnienia z okresu PRL-u, których jest bardzo dużo, czy też jakieś trudne momenty z dzisiejszych czasów – każdy gdzieś tam siebie na tych

stronicach odnajduje. Bardzo schlebia mi również fakt, że także ludzie młodzi sięgają po tę pozycję i książka też ich zaciekawia, jest dla nich interesująca. Muszę stwierdzić, że jestem w tej chwili najszczęśliwszym człowiekiem, spełniło się moje wielkie marzenie – wydać książkę, która nie tylko jest oparta na faktach, ale książkę, która jest po prostu moim życiem.

Pani Ireno, książka zatytułowana jest „Motylem jestem, czyli piosenka o mnie samej”. Czy to parafraza tytułu znanego filmu?

Ależ oczywiście, specjalnie tak zrobiliśmy. Na początku zasugerowałam tytuł „Piosenka o mnie samej”, ale w wydawnictwie zaproponowali mi, żeby go rozszerzyć i nawiązać do kultowego już filmu Jerzego Gruzy „Motylem jestem, czyli romans 40-latką” z moim udziałem i moimi piosenkami. W dodatku tak się składa, że określenie „Motylek” przyłgnęło do mnie dawno temu i już się chyba od niego nie uwolnię.

Zatrzymajmy się teraz przy drugiej części tego tytułu „...piosenka o mnie samej” – Czy można powiedzieć, że Pani życie upłynęło śpiewając?

Myślę, że tak, ale muszę zaznaczyć jedno, że śpiewać można zarówno coś pogodnego, jak również dramatycznego. Wszystkim można wzruszać i dotykać ludzi; piosenkami można przekazywać radość oraz smutek, można poruszać u człowieka różne struny i myślę, że ta książka jest tego dowodem.

Pisząc autobiografię, zawsze podsumujemy jakiś etap swojego życia. Patrząc wstecz, gdyby Pani miała przeżyć życie jeszcze raz – od samego początku – to czy chciałaby Pani żyć tak samo, czy może zrobić w swoich decyzjach jakieś drobne korekty?

Na pewno z czasem myślimy o tym, że jeżeli mielibyśmy przeżyć jeszcze raz życie, to warto by zrobić pod wpływem naszego doświadczenia pewne poprawki. Po latach wiemy, że pewne decyzje były niefortunne, błędne i za wszelką cenę chcielibyśmy tego uniknąć. Z drugiej strony, gdyby dało mi się unikać wielu błędów sprzed lat, to czy byłabym dzisiaj tak bogatym wewnętrznym człowiekiem? Czy byłabym tak wrażliwa na innego człowieka? Czy byłabym tak otwarta na piękno, które jest wokół nas? Myślę, że chciałabym przeżyć to życie dokładnie tak samo. Z tym, że pisząc tę książkę, rzeczywiście wracałam do przeszłości i oczyszczałam się z moich



Gratulacje i kwiaty